

Bronisław Pasierb

Politologia, ale jaka?

Polityka i Społeczeństwo nr 7, 150-161

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bronisław Pasierb

POLITOLOGIA, ALE JAKA?

Coraz głośniejszy słychać utyskiwania nad politologią jako dyscypliną akademicką, kryzysem jej tożsamości, kondycją metodologiczną, publikuje się polemiczne wypowiedzi na temat „czystości badań politologicznych”. Pojawiają się także środki zaradcze, określenia nauki o polityce jako „platformy dyskursywnej”, nawiązujące do wzorów politologii amerykańskiej. Zgłaszane są ciekawe propozycje nowych „subdyscyplin”, czego przykładem może być „komunikowanie polityczne” (Hofman 2006; Hudzik 2006; Mich 2006; Olszewski 2006).

Chcąc mówić o „polityce”, należałoby może określić przedmiot tego rozważania. Pomocna będzie praktyczna rada Gerarda Labudy (ur. w 1916 r.), który z doświadczenia wyciągnął wniosek, że jeśli są trudności z przyswojeniem sobie „wszystkich implikacji wynikających ze znaczenia wyrazów, które same uległy w trakcie swego rozwoju dużym zmianom, a dotyczy to najczęściej wyrazów obcych zapożyczonych do języka własnego, to najlepiej odnieść się do ich źródłosłowu”. Dla polityki, wyjaśnia prof. Labuda, takim wyrazem jest greckie słowo *polis* – w znaczeniu „zbiorowość, wielość, tudzież miasto, gród, wreszcie państwo”. Od tego podstawowego wyrazu wywodzą się pochodne, takie jak przymiotnik *politikos* w znaczeniu „obywatelski”, czyli „przynależny do zbiorowości” oraz odnoszący się „do zarządzania jakąś zbiorowością”, to jest np. miastem, państwem. Także znaczy to „mąż stanu lub przywódca zdolny do rządzenia” zbiorowością. Do tej rodziny słowotwórczej należy też „zbitka słowna”, jak ją określa Labuda: *polityké epistéme* – w znaczeniu „wiedza, umiejętność, sztuka rządzenia zbiorowością i państwem”. Z kolei od tego podstawowego rzeczownika wywodzi się czasownik: *politeuo*, *politeuomai* – w znaczeniu „uczestniczyć w zawiadywaniu zbiorowością / państwem”, a w trybie biernym: *politeuomai* – „być rządzonym, być poddanym rządzeniu”. A zatem te dwa znaczenia: „uczestniczyć

w rządzeniu”, posiadać umiejętność rządzenia z jednej strony oraz „być rządzonym”, posiadać umiejętność w rządzeniu państwem odnoszą się również do przymiotnika „polityczny” (Labuda 2008: 252–253; Ryszka 1978: 11).

Wobec takiego powszechnego rozumienia polityki, które wynika z kultury antycznej, podnoszą się głosy sceptyczne. Mówi się, że to pojęcie w rozumieniu Arystotelesa miało ściśle określone znaczenie, odnosiło się do zajmowania się sprawami „wyliczonymi”, które były wszystkim znane, wspólne obywatelom. Zatem próba przeniesienia go w inny czas historyczny, inną kulturę musi sprawić, że pojęcie wymaga nowej wykładni. Proponuje się to pojęcie polityki amorficzne i trudne zdefiniować w kontekście „władzy” (Kaczorowski 2004: 1513–1514).

Podobne głosy krytyki pojawiły się w niektórych kręgach młodzieży akademickiej, które deklarowały poglądy konserwatywne, republikańskie i antykomunistyczne. Warto przyjrzeć się im bliżej, bo zasługują na to, głównie ze względu na przemyślane działanie.

W końcu 1995 r. w Wiedniu spotkali się dwaj studenci: Dariusz Gawin i Marek A. Cichocki. Pierwszy, jak odnotował dziennikarz, jest dziś wiceszefem Muzeum Powstania Warszawskiego i kierownikiem Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Natomiast Cichocki jest doradcą prezydenta RP ds. polityki międzynarodowej, negocjatorem Polski w sprawie traktatu konstytucyjnego. Czas ich spotkania, jak wyznał dziennikarzowi D. Gawin, zbiegł się ze zwycięstwem Aleksandra Kwaśniewskiego. Powiedział wówczas: „Świat mi się zawalił. Miałem wrażenie, że zapadła ciemna noc postkomunizmu. Nasze wielkie nadzieje z 1989 roku się rozwiały”. Potem były spotkania w gronie rówieśników, których łączyły podobne poglądy. Młodzi byli głęboko antykomunistyczni i antypostkomunistyczni, mieli filozoficzne zainteresowania, a do tego przekonanie, że warto czytać dobre książki i mieć poczucie humoru. Wtedy ukuli ważne powiedzenie: „Oni przejęli banki, a my napiszemy książki, na których wychowają się ich synowie” (Janke 2007).

Grupa młodych absolwentów wspierana była organizacyjnie i ideowo przez krakowski Ośrodek Myśli Politycznej, który powstał w 1992 r. jako Towarzystwo Edukacyjno-Naukowe. Zresztą większość z jego młodych członków należała do twórców Towarzystwa bądź współpracowników i prezentowała nowe spojrzenie na politykę.

W tym samym czasie pojawiło się także w obiegu nowe pojęcie tzw. teologii politycznej. Zaliczano je do teorii politycznej bądź doktryny, „która rości sobie prawo do tego, by opierać się na wierze w Objawienie Boga...”. Nowy w użyciu termin pochodził z dawnych przemysłów niemieckiego prawnika Carla Schmitta. Sam autor nie definiował pojęcia polityki jako samodzielnego bytu, ale miała ona dla niego „przebieg i charakter egzystencjalny. Właściwie nie ona sama jest ważna jako kategoria języka, ale «polityczność» (*das Politische*), jest to bowiem egzystencjalna cecha zorganizowanych zbiorowości ludzkich, stojących ciągle między wyborem, pomiędzy sojusznikiem i wrogiem. Wybór wroga i sojusznika jest produktem i celem decyzji politycznej. Decyzja zależy oczywiście od rzeczywistości «sytuacyjnej» (zmiennej) – wybór wszak zależny jest od wielu okoliczności, ale właśnie decyzja ową rzeczywistość kreuje” (Ryszka 1992: 57; Kaczorowski 2004: 1513–1514).

Interesujące z naszego punktu widzenia wydaje się zarówno naukowe spojrzenie na zagadnienie polityki i polityczności, jak i ideowe przesłanki utworzenia czasopisma pt. „Teologia Polityczna”. Jego autorzy, wspomniani Marek A. Cichocki i Dariusz Karłowicz, piszą, że chcieli stworzyć pierwsze pismo reprezentujące w Polsce nieznaną dziedzinę z pogranicza filozofii, polityki i teologii. „Na sprawy polityczne chcemy spojrzeć – czytamy w pierwszym numerze rocznika – z perspektywy spraw ostatecznych” („Teologia Polityczna” 2003–2004).

Jeśli dobrze zrozumiałem pomysł, intencją młodych była chęć rzućenia wyzwania współczesnym naukom społecznym, mocno zmęczonym swoją „jałowością analiz”. Chodziło o to, by do „zateńchłego powietrza” wpuścić nieco świeżego. Wydaje się to jasne, a nawet ciekawe, żeby nie powiedzieć – niezbędne. Każda nowa myśl w środowisku jest dobra, jeśli staje się zaczynem dyskusji i polemik. Autorzy zapowiadali integralne spojrzenie na człowieka jako *homo politicus i religiosus*, człowieka postrzeganego w swoich „najbardziej podstawowych wymiarach, doświadczeniach i potrzebach”. To, co miało wyrażać ideę tzw. teologii polityki, to świeżość spojrzenia. Młodzi reformatorzy proponowali przenieść na polski grunt „nową politologię” wyrosłą z filozofii polityki i prawa niemieckiego. Jej reprezentantami są dwaj wybitni uczeni tego kraju – teolog, najwybitniejszy czasu posoborowego, Johann Baptist Metz (ur. w 1928 r.) oraz wspomniany Carl Schmitt (1885–1985), klasyk politologii, specjalista w zakresie nauki o państwie i prawie międzynarodowym, teoretyk państwa autorytarnego.

Jego pojęcie teologii politycznej powstało w latach dwudziestych XX wieku i zagościło na dobre w słownikach, wywołując szeroką dyskusję. Napisano na ten temat już sporo opasłych dzieł, esejów, wstępów do dzieł tego uczonego, rekomendacji pism ideologa nowej politologii (Kaczorowski 2004: 1411–1413).

Refleksja teologiczna, szeroko rozumiana, w polskiej tradycji była i jest obecna. Trudno bez niej zrozumieć nie tylko odległą przeszłość, ale dzieje współczesne, na których silne piętno odcisnęła obecność Kościoła, a zwłaszcza papieża-Polaka. To, co jednak może budzić wątpliwości, to podstawa filozoficzna założeń teologii politycznej. Budowana jest bez sięgania do polskiej refleksji nad polityką i religią. Każdy badacz, czy to będzie historyk idei, filozof polityki czy politolog, ma prawo wyboru uczonego, który jest dla niego źródłem inspiracji czy natchnienia. Trudno jednak zrozumieć rację sięgania akurat po wzory C. Schmitta. Chyba że chciałoby się czytelnikowi sugerować, że w Polsce nie było żywej refleksji związanej z postrzeganiem polityki i religii, spraw społecznych z ostatecznymi, roli Kościoła w życiu wspólnoty narodowej, problemów władzy duchowej i świeckiej, różnych modeli legitymizacji, reprezentacji, odmiennych modeli racjonalności. W to jednak trudno uwierzyć, że była ona żywa tylko w tzw. wolnym świecie.

Entuzjaści teologii politycznej piszą, że w Polsce wielkich myślicieli nie było i nie ma, bo istniał „polityczny monopol marksizmu, czy szerzej – tradycji postoświeceniowej, występującej w roli zazdrośnej religii państwowej mocno wspartej na swym świeckim ramieniu”. Trzeba nie mieć szacunku dla rodzimej myśli, by sugerować czytelnikowi, że nawet jeśli byli tacy, to raczej uprawiali tę naukę „bezwiednie”, udając przysłowiowego pana Jourdaina, skrywając się przed „szczęśliwie niezbyt rozgarniętymi cenzorami”. Brzmi to jak pogarda dla polskiej niezależnej myśli religijnej i politologicznej. Do tego posądza się ją, że wysługiwała się „reżimowi”, rezygnując z niezależności poglądów (Szacki 1995: 41; por. Kurczewska 2008: 520).

Wydaje się, że autorom pomysłu teologii politycznej brak szczerości w intencjach. Chyba są one wynikiem błędnej diagnozy dorobku i stanu polskiej teologii politycznej, a szerzej – też polskiej humanistyki. Mit „zwycięskiego marksizmu jako religii państwowej” krąży po ich salonach i nie daje im spokoju. Może wpiery należałoby się z tym mitem rozprawić. Zachęcam, ale nie przy pomocy języka ideologii czy podobnych „antyizmów”, lecz na płaszczyźnie

czyźnie merytorycznej dysputy. Zresztą o taki kształt „neutralnego aksjologizmu” apelują seniorzy historii idei (Szacki 1997; por. Waliński 2000: 271–290).

Patrzę na inicjatywę młodych uczonych nie tyle ze zdziwieniem, co zakłopotaniem, bo wydawało mi się, że religia i polityka, sprawy społeczne z ostatecznymi zawsze budziły zainteresowanie i były obecne w naszym życiu naukowym, w studiach historycznych, w dziejach Kościoła jako istotnej części dziejów wspólnoty narodowej. Tą wiedzą zapełnione są podręczniki doktryn politycznych i prawnych, opasłe tomy studiów polskiej myśli politycznej, opracowania wydawnictw źródłowych, sama historia filozofii, poczynając od starożytności po współczesność. Same wieki średnie obejmują tysiąc lat dziejów, w tym dominującym problemem pozostawało zmaganie o suwerenną władzę, o prymat władzy świeckiej nad duchową. Czy mamy wszystko zaczynać od nowa? Nie mnie rozstrzygać te kwestie, albo też czegoś nie rozumiem. Pozostaje spokojnie czekać, ale bacznie obserwować poczynania ambitnych i pracowitych młodych uczonych.

Można pozazdrościć odwagi, rozmachu i chęci, ale można się też obawiać, czy ustrzegą się błędów starszego pokolenia. Nie chodźcie „zbyt daleko w wyrażaniu własnych idei i spekulacji myślowych”, nie wyciągajcie wniosków politycznych, by „bronić przy okazji narracji historycznej takiego czy innego programu politycznego czy ideologicznego (religijnego itd.)”. Pozostańcie neutralni, „kierując się jedynie tym, co mówią źródła”, zalecał metodolog J. Topolski (1983: 54). Ale kto chce dzisiaj służyć rad bardziej doświadczonych?

Wymiana zdań dalej toczy się na stronach Internetu wokół problematyki „teologicznej”, przybiera coraz szerszy zasięg. Inicjowane są nowe czasopisma, które mają swoich czytelników. Zarzewiem namiętnych polemik jest tzw. polityka historyczna, obecna w czasie spotkań, konferencji czy uroczystości (Rymkiewicz 2007).

Nie wiem, czy będzie to miało jakiś wpływ na politologię jako dyscyplinę naukową, która ma długie, chociaż, przynajmniej, skomplikowane dzieje (Pasierb 2005: 105–119; 2006: 36–74). Osobiście nie wiążę z koncepcją takiej politologii nadziei na przyszłość. Nie obawiam się też, że filozofia polityki z teologią polityczną zasadniczo odmieni kształt polskiej nauki o polityce, ale o tym zdecydują młodzi i odważni badacze.

Anonimowy „grafoman” trafnie zauważył, że w naszym kraju być „erudyta w czasach hiperlinku jest teoretycznie niezwykle łatwo. [...] Czy

nie jest naiwną wobec tego wiara, że nadal sensowne jest tradycyjne podejście do edukacji...?” (Grafomanie 2008).

Nie powinno być wątpliwości, że droga do prawdziwego erudyty wiedzy poprzez edukację tradycyjną, sprawdzoną. Warto być otwartym na ciekawe pomysły, nowe inicjatywy, jeśli mają na względzie poprawę wizerunku polskiej politologii.

Wskażę jedynie dwa przykłady, moim skromnym zdaniem, dobrej, rzetelnej roboty „rzemieślników polityki”. Jeden jest wynikiem indywidualnego wysiłku, drugi – zespołowego. Oba dotyczą politologii tradycyjnej, uprawianej u nas od przeszło stu lat. Mówimy o dyscyplinie naukowej, jednej z najstarszych **z rodziny nauk humanistycznych, społecznych** (Szymczak 1984: 300–301; Stawiński 2005: 205–206; Świeboda 2005: 206; Zawadzka 2005: 206). Są tacy, którzy szukają jej korzeni w dalekiej przeszłości. Inni się tym nie kłopotują, przejmując tylko tradycyjną nazwę kierunku studiów, a wszystko inne budują od podstaw według swoich upodobań (*Dlaczego politologia* 2009: Internet). Jeszcze inni, w tym głównie młodzież wyrosła na uniwersyteckich studiach politologicznych jest zainteresowana jej rozwojem i pragnie dla niej coraz wyższego prestiżu społecznego. Ogląda się za siebie i stawia pytania: politologia, ale co to jest za nauka, jaki jest jej rodowód intelektualny, gdzie tkwią jej korzenie, jaką ma tożsamość, w jakim kontekście lepiej się będzie rozwijać, czyją i jaką jest siostrą: filozofii, psychologii, socjologii, historii, antropologii? Jaka winna być w przyszłości, czego się można od niej spodziewać? To niektóre tylko z pytań, jakie łatwo zgromadzić, wywołując hasło „politologia” w Internecie (*Politologia – młodsza siostra historii?* 2009: Internet).

Jako historyk polityki chciałbym zacząć od przykładu indywidualnego, może nawet osobistego. Wypada chyba się cieszyć, że w czasach powszechnej niechęci do polityki rosną szeregi adeptów tej trudnej dyscypliny. A przy tym dostrzegać fakt ciągle rzadki, że absolwent politologii, magister i doktor politologii, badacz młodszej generacji Mateusz Nieć zdobył ostrogi „samodzielnego” politologa. Przy tym deklaruje się jako zwolennik podejścia genetycznego, prezentując swoją pracę *O pojęciu polityki w kręgu kultury attyckiej* jako „historyk polityki, dyscypliny politologicznej, która przedstawia politykę, a nie historię polityczną, łączy myśl polityczną z rozważaniami o instytucjach politycznych i praktyce politycznej”. Autor pisze, że nie zajmował się „usystematyzowaniem problemu, ale dynamiką przemian, tak charakterystyczną dla historii”. W swojej analizie poli-

tologicznej szukał „prawidłowości dotyczących zasad funkcjonowania społeczeństwa politycznego, tworzenia się ładu politycznego, interpretowania ludzkiego zachowania niezależnego od jednostkowych motywacji, ale warunkowanego politycznymi determinantami (instytucjami, ideologią)”.

Mateusz Nieć przy tym nie jest zwolennikiem filozofii politycznej, nie buduje modeli, nie interpretuje ludzkiego zachowania w oderwaniu od innych społecznych kontekstów. Jego motywem nadrzędnym było przesłanie, że politolodzy rzadko „piszą prace z historii polityki, najczęściej interesuje ich współczesność”. Ma więc nadzieję na wypełnienie tej luki (Nieć 2006: 20–21).

Dziękuję się tą śmiałą deklaracją autora z tym większą satysfakcją, że jego praca w istocie nie tyle wypełnia lukę, co otwiera na nowo bogatą polską tradycję studiów humanistycznych nad polityką, stawiając historię politologii w rzędzie pełnoprawnych dyscyplin politologicznych (Rybacki 1963: 330). Słowa uznania należą się autorowi za upór i konsekwencję. Nie zrażały go kłopoty i przeciwności losu piętrzące się w jego akademickiej karierze. Cieszyć się trzeba z autonomii środowiska akademickiego, które potrafi być życzliwe i otwarte na potrzeby innych, a nade wszystko, że dostrzegło w młodym człowieku badacza, który chce wnieść coś nowego do rozwoju polskiej politologii – może szansę rozwoju tradycyjnego kierunku badań – **historii polityki**. Stworzyłoby to możliwości zajęć dydaktycznych, wykładów, seminariów, konwersatoriów wokół interpretacji tekstów pisarzy politycznych, dokumentów programowych ruchów politycznych czy doktryn, z których rodzi się polityka i określa swoje cele. Nie byłoby niczego nagannego w tym, gdyby środowisko, w którym ujawnił swoje talenty badawcze i walory dydaktyczne Mateusz Nieć, otwarło pierwszą w Polsce **Katedrę Historii Politologii**. Byłaby to odpowiedź na postulaty młodszej części kadry, która domaga się zmiany w obsadzie nowych placówek w wyniku rzetelnych, otwartych konkursów.

Na marginesie tylko tego wątku związanego z historią politologii warto może przywołać fakt, o którym powszechnie się nie wie. Jest to przyczynek do historii wiedzy. Mianowicie, że pierwsza katedra historii nauki powołana została w 1892 r. w Collège de France, tej dyscypliny, dla której Auguste Comte (1798–1857) w połowie XIX wieku nie zdołał wywalczyć miejsca w nauczaniu akademickim (Amsterdamski 1991: 167). Wprawdzie była to pierwsza katedra historii socjologii, a nie politologii, ale przecierała szlaki szerszej instytucjonalizacji nauk społecz-

nych, jeśli zgodzimy się z tym, że koncepcja nowej dyscypliny ostatecznie krystalizuje się „dopiero wtedy, gdy nauka ta zdobywa sobie miejsce w programach uniwersyteckich”. Taki moment w rozwoju polskiej politologii zdarzył się w 1902 r. w środowisku lwowskim. Wówczas zainaugurowała prace pierwsza prywatna placówka kształcąca młodzież w zakresie polityki, nosząca nazwę **Szkoła Nauk Politycznych** (Pasierb 2008: 282–292).

Czy otwiera się szansa dla autonomicznej dyscypliny, jaką może być historia polityki – czas dopiero pokaże. Jedno jest pewne, że bywa tak, iż z przypadku powstają przyczółki rozwoju nowej dyscypliny naukowej. Raz jeszcze potwierdziła się stara prawda, że w karierze akademickiej na pierwszym miejscu zawsze jest **nauka**, dalej **wiedza**, a na końcu **oświata** (Mazur 1971).

Drugi przykład to dzieło doświadczonego badacza, który posiadał umiejętności organizowania pracy zespołowej, gromadzenia wokół swoich pomysłów uczonych różnych pokoleń, motywowania ich do pracy. Wywodzi się z dobrej poznańskiej szkoły zwolenników pracy pozytywnej, która wydała wielu wybitnych badaczy, w tym także w humanistyce, zwłaszcza historii. Do grona, które budzi ciekawość i zainteresowanie politologią historyczną, należy prof. Marceli Kosman (ur. 8 maja 1940 r.), ogólnie znany i poważany wśród historyków jako polihistor. Jego wiedza obejmuje dzieje od średniowiecza po współczesność, jako humanista prezentuje szerokie zainteresowania. Mistrzem prof. M. Kosmana jest wielki uczyony prof. Gerard Labuda (ur. w 1916 r.), człowiek o niespożytej energii, pełen nowych pomysłów i wszechstronnego dorobku.

M. Kosman od dobrych kilku lat z pożytkiem dla politologii uprawia nowy kierunek badań, który nazywa politologią historyczną. Wzbudza to, co jest zrozumiałe, w środowisku naukowym mieszane reakcje. Gwarantem trafnego wyboru jest dorobek i osobowość Kosmana, człowieka nauki, badacza z wyobraźnią twórczą, umiejętnościami syntetyzującej pamięci, a przy tym, rzecz niemała, ze zdolnościami pozyskiwania ludzi do współpracy. Mogą imponować liczne i trwałe związki Kosmana z literaturą piękną, sztuką, kulturą prawną, historyczną i polityczną (Załużski 2000: 9–12). Przykładowo wystarczy powiedzieć, że plonem konferencji dekady 1996–2006 były serie wydawnicze. Pierwsza pt. *Kultura polityczna w Polsce* obejmuje woluminy: *Przeszłość i teraźniejszość* (1996), *Mity i fakty* (1999), *Wizje przyszłości* (2000), *Swoi i obcy* (2004), *W kręgu chrześcijańskiej tradycji Starego Kontynentu* (2005), *Elity dawne i nowe* (2005) oraz *Litwa w polskiej*

tradycji historycznej i kulturze politycznej (2006). Cztery zeszyty drugiej serii noszą tytuł *Na obrzeżach polityki* i pomyślane były dla grona tych samych autorów, ale w większym stopniu udostępniono łamy najmłodszym współpracownikom. W pierwszych trzech zeszytach uczestniczyli wyłącznie badacze krajowi, natomiast czwarty zawiera rezultaty kontaktów z zagranicą, a poświęcony był prof. Jarosławowi Pankowi, dyrektorowi Instytutu Historii, a obecnie wiceprezesowi Czeskiej Akademii Nauk, doktorowi honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Piąty zeszyt składa się z dwóch części – pierwsza dotyczy historii politologii i kultury politycznej, teksty w drugim bloku mają charakter bardziej analityczny. Łącznie, jak podsumował M. Kosman, w pięciu tomach ukazało się 59 artykułów, które wyszły spod pióra 44 autorów (Kosman 2007: 5–6). Jest to dorobek imponujący, ale na jego omówienie trzeba znaleźć inną okazję. Tym razem warto odnieść się do niektórych aspektów politologii historycznej Kosmana.

Nie będzie tu rozległych dywagacji teoretycznych. Autor pomysłu jest przede wszystkim mistrzem wypowiedzi krótkich, a zarazem ciekawych. Jego spostrzeżenia są bardziej praktyczne niż teoretyczne. Ma pomysł nowej dyscypliny, szeroko postrzega jej przedmiot, rozumie potrzebę zajęcia się nią, proponuje dla niej warsztat badawczy. Jest nim doświadczenie i wiedza zdobyta w długim wysiłku poznawania dziejów. Kosman w procedury politologiczne wnosi wiele cech rzetelnego opisu, a przy tym niezbędnego sceptycyzmu badawczego.

Czym jest politologia historyczna w koncepcji Kosmana? Jego zdaniem politologia jako dyscyplina naukowa zajmuje się terażniejszością, ale pod kątem prognozowania przyszłości. Warsztat politologa, zwłaszcza jeśli chce wkroczyć w zagadnienia przewidywania, jest ułomny. Prognozy buduje niejako w biegu, pospiesznie i nie może być pewny formułowanych ocen. Natomiast historyk, z natury krytyczny, oferuje warsztat sprawdzony, jego oceny wydarzeń są wyważone, pisane z dystansu i z rozważą. Gorzej oczywiście, jeśli penetrujemy jako historycy czy politolodzy czasy współczesne. „Dzieje są przejawem obiektywnym naszej egzystencji, natomiast historia ich subiektywnym ujęciem”. Tylko historia „zbliżona do dziejów i ukazująca je takimi, jakimi były, najlepiej służy ludziom”. Ale największy kłopot bywa z poznawaniem i przekazywaniem wiedzy o **teraźniejszości**, która tworzy „przedsionek do przyszłości”. Prawdy o przyszłości „nie można budować na nieprawdziwym obrazie przeszłości. Wczorajsza nieprawda mści się nieodwołalnie na naszym

jutrze”. Historyk spotyka się z politologiem przy poszukiwaniu prawdy. Ona jest i może być wspólna dla obu. Pomocna dla zrozumienia koncepcji politologii historycznej jest rola, jaką mógłby odgrywać historyk w politologii, bo poza wszystkim w zanadru ma coś takiego jak mądrość, o której już wiedzieli starożytni, nazywając historię nauczycielką życia (*Historia magistra vitae est*) (Labuda 1987; 1988).

A co jest z granicami między obu dyscyplinami? Kosman proponuje się nimi nie zajmować, bo „chronologicznie trudne są do ścisłego określenia i pozostaje w błędzie ten, kto chciałby je widzieć w ścisłej współczesności. Bowiem ta błyskawicznie przemija, trwałością natomiast wykazuje się przeszłość, której doświadczenia pozwalają nierzadko unikać błędnych decyzji w odniesieniu do przyszłości” (Kosman 1996: 154). Żeby pokazać dokonania Kosmana w tej nowej dyscyplinie, odsyłam czytelnika do bibliografii (Labuda 2008: 49–50; Chodubski 2005: 15–26).

Nie pozostając gołosłownym, wspomnę, że jednym z istotnych kierunków badawczych tej politologii pozostaje **historia kultury politycznej** – wszystkie tworzące ją elementy: polityka, tradycja, stereotypy, symbole, mity, legendy, nauka i religia. Według Kosmana, wytrawnego humanisty, który wyróżnia się „walorami osobistej kultury, przede wszystkim wrażliwości na losy ludzkie” (Leśniorski 1977: 271), dzieje pozostają otwarte i dostępne dla wszystkich.

W uprawianej w naszym kraju politologii, różnych specjalizacji – od teorii polityki poczynając, poprzez myśl polityczną, systemy i instytucje polityczne, partie i systemy partyjne, aż po stosunki międzynarodowe – jest miejsce na politologię historyczną. Składają się na nią: przeszłość jako przedmiot badań oraz stosowane metody obejmujące genezę zjawisk i procesów politycznych, kultury politycznej i historii politologii jako nauki (Pasierb 2009: 9–32).

Bibliografia

- Amsterdamski S., 1991, *Nauka* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia podstawowe wiedzy o kulturze*, red. A. Kłoskowska, „Wiedza o Kulturze”, Wrocław.
- Archiwum nr 1, 2003–2004, „Teologia Polityczna”, t. 1.
- Arystoteles, 2006, *Polityka*, Warszawa.
- Chodubski A., 2005, *Gaudium Litteris Est. Rzecz o Profesorze Marcelim Kosmanie* [w:] *Sienkiewiczowskie fascynacje M. Kosmana*, red. L. Ludorowski, Lublin.

- Grafomanie, 2008, *Internet. Imponderabilium*, Blog Archiv.
- Hofman I., 2006, *Komunikowanie polityczne jako przedmiot studiów politologicznych i dziennikarskich* [w:] *Teki Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych*, t. 1, Lublin.
- Hudzik J.P., 2006, *Politologia. Problem tożsamości dyscypliny. Rozważania metateoretyczne* [w:] *Teki Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych*, t. 1, Lublin.
- Internet, 2009, *Politologia – młodsza siostra historii?*
- Janke I., 2007, *Konserwatyści w drzwiach salonu*, „Rzeczpospolita”, 14 VII.
- Kaczorowski P., 2004, *Władza* [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków.
- Kosman M., 1996, *Granice politologii*, „Humaniora”. Fundacja dla Humanistyki, Biuletyn nr 4, Poznań.
- Kosman M., 1998, *Magistra politologiae* [w:] *Z rozważań nad kulturą polityczną w Polsce* (cz. I), Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości, Studia i Monografie nr 3, Poznań.
- Kosman M., 2007, *Słowo wstępne* [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. V, red. M. Kosman, Poznań.
- Kurczewska J., 2008, *Pożytki z socjologii Polski Ludowej* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski XX wieku. Profesorowi Andrzejowi Paczkowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa.
- Labuda G., 1987, *Historia est magistra vitae?*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, nr 30, Gdańsk.
- Labuda G., 1988, *O pewnej zapomnianej niezapomnianej dyskusji (maksyma Cycerona: „Historia magistra vitae” przed trybunałem historyków)*, „Historyka”, t. XVIII.
- Labuda G., 2008, *Z rozważań nad kulturą polityczną narodu w aspekcie historycznym* [w:] *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, wybór studiów i rozpraw G. Labuda, Poznań.
- Leśniorski B., 1977, *Humanistyka i humanizm* [w:] *Humanizm i edukacja humanistyczna. Wybór tekstów*, red. B. Suchodolski i I. Wojnar, Warszawa.
- Mazur M., 1971, *Historia naturalna polskiego naukowca*, Warszawa.
- Mich W., 2006, *O czystości badań politologicznych polemicznie* [w:] *Teki Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych*, t. 1, Lublin.
- Nieć M., 2006, *Rozważania o pojęciu polityki w kręgu kultury attyckiej. Studia z teorii polityki i myśli politycznej*, Kraków–Wrocław.
- Olszewski E., 2006, *Tradycje i współczesność studiów politologicznych w Polsce* [w:] *Teki Politologii i Stosunków Międzynarodowych*, t. 1, Lublin.
- Pasierb B., 2005, *Z tradycji polskiej nauki o polityce*, cz. 1: *Nauka o polityce, kultura polityczna przełomu XIX i XX wieku*, „Polityka i Społeczeństwo”, nr 2, s. 105–119.
- Pasierb B., 2006, *W poszukiwaniu mistrzów polskiej nauki o polityce*, „Prace Historyczno-Politologiczne”, R. XI, nr 5 (21), Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości, Instytut Historii Politycznej, „Forum Naukowe”, Poznań, s. 35–73.
- Pasierb B., 2008, *Pierwsza Szkoła Politologiczna* [w:] *Historia. Polityka. Społeczeństwo. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Henrykowi Cimkowi*, Rzeszów.
- Pasierb B., 2009, *Politologia historyczna jako tradycyjna dyscyplina naukowa* [w:] *Na obrzeżach polityki*, cz. 7, red. M. Kosman, Wydawnictwo Naukowe INP i DUAM, Poznań, s. 9–32.

- Rybicki P., 1963, *Arystoteles. Początki i podstawy nauki o społeczeństwie*, Wrocław.
- Rymkiewicz J.M., 2007, *Wieszanie*, Warszawa.
- Ryszka F., 1978, *Wstęp do nauki o polityce. Uwagi metodologiczne*, Warszawa–Poznań.
- Ryszka F., 1992, *O pojęciu polityki*, Warszawa.
- Stawiński J., 2005, *Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marshall, Warszawa.
- Szacki J., 1995, *W służbie społeczeństwa czy władzy?* [w:] *Socjologia polska w latach 1944–1989*, referat programowy na konferencji naukowej w Toruniu, mps powielany.
- Szymczak M., 1984, *Nauka* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa.
- Świeboda P., 2005, *Nauki polityczne* [w:] *Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marshall, Warszawa.
- Topolski J., 1983, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań.
- Walicki A., 2000, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?* [w:] *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków.
- Załubski J., 2000, *Słowo o Jubilacie* [w:] *Przeszłość odległa i bliska. Marcelemu Kosmanowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Poznań.
- Zawadzka A., 2005, *Nauki społeczne* [w:] *Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marshall, Warszawa.